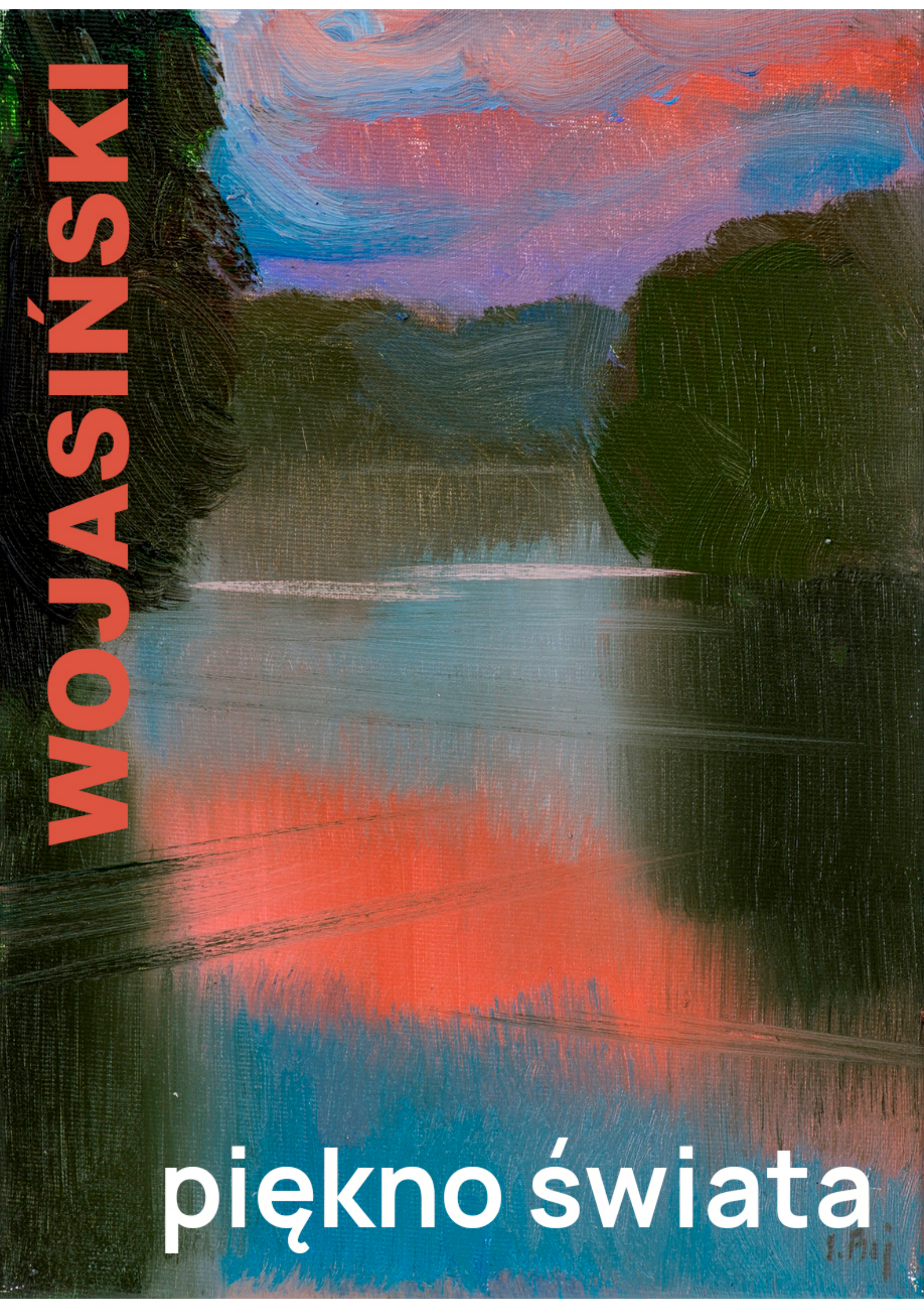




WOJASIŃSKI

piękno świata

Rafał Wojasiński

PIĘKNO ŚWIATA

Wydawnictwo Estymator

www.estymator.net.pl

Warszawa 2023

ISBN: 978-83-67769-03-7

Copyright © Rafał Wojasiński

Tekst: PIW, Warszawa 2009

Wydanie II zmienione

Na okładce wykorzystano fragment obrazu „Rzeka Bug” (rok 2020, olej na płótnie, 33x24 cm), który namalował profesor Stanisław Baj. Autor tej książki i jej wydawca składają mu za jego udostępnienie uprzejme podziękowania.

Spis treści

[Piękno świata](#)

[Wigilijny dzień](#)

[Za rzeką](#)

[Zeznania](#)

[Dol](#)

[Dom Pawła](#)

[Miejsce na ziemi](#)

[Postać](#)

[Nieobecność](#)

Piękno świata

I

Jechaliśmy samochodem Piotra z Kietrzewnicy. Trochę staliśmy w korku przed miastem. Warszawiacy wracali z weekendowych wyjazdów. Poradziłem przyjacielowi, żeby pojechał skrótem, z którego zawsze korzystałem, gdy wybierałem się na rowerowe wycieczki. Po pięciu minutach zajechaliśmy na podwórko kamienicy. Tadzik i Piotr siedzieli z przodu, ja z tyłu. Wyszliśmy z samochodu i przez ciemną klatkę weszliśmy na pierwsze piętro. W tej kamienicy wszędzie było czuć wilgoć. Moi przyjaciele byli zdziwieni, że mieszkamy z Anią i Krzysiem w takim miejscu. Nie usiedli. Widać, że nie umieli się poruszać po takim metrażu. Nie wiedzieli, co ze sobą zrobić. Mnie wydawało się, że jest tam sporo przestrzeni. Może zapomnieli, że ludzie czasami żyją w jednym pokoju. Próbowałem ich ugościć, ale zupełnie to nie wyszło. Postali z pięć minut i z uśmiechem na ustach wyszli. Patrzyłem przez okno, jak czarny jaguar odjeżdża wzdłuż kanału. Byłem dumny z tego samochodu. Tak jak jestem dumny z cudzych dzieł sztuki. Usiadłem przy stoliku w kuchni i otworzyłem piwo, żeby przedłużyć sobie stan luksusu. Radość przepełniała moje serce. Ania weszła do kuchni i nastawiła wodę na gaz. Nie wiedziałem, jaka będzie przyszłość, zwykle liczyłem na niespodzianki i prawie nigdy się nie zawiodłem. Na tym polegała wspaniałość mojego losu. Ania była spokojna i zadowolona. Bardzo dobrze to na mnie działa, gdy ona taka jest. To dużo dla mnie znaczy. Nie wiem, jak ona to robiła przy tych moich ciągłych depresjach.

- Przystojny ten Piotrek – powiedziałem.
- Bardzo – potwierdziła.
- Wygląda jak z innego świata.
- Bo jest.
- Nie wygląda na swoje lata.
- To przez bogactwo.
- Ma po prostu klasę.
- Ja nigdy takiej nie będę miał.
- Nie, bo jesteś artystą. Ale nie przejmuj się.
- Nie przejmuję się.
- To dobrze, bo to nie miałoby sensu. Już taki jesteś i nic na to nie poradzisz.
- Ale dobrze mi z tym.
- Bo prawie wszystko ci jest obojętne.

Zachciało mi się wyjść na podwórze. Zapragnąłem poczuć świeże powietrze i ziemię pod stopami. Ania nie dała się namówić na wyjście. Została z Krzysiem w mieszkaniu. Miałem nadzieję, że będą odpoczywać. Uwielbiam, jak odpoczywają. Usiadłem na ławce pod kamienicą. Coś mnie gniotło od środka. Nie łudziłem się, że jest coś dla mnie lepszego, niż to, co miałem. Ale wiedziałem, że przede mną gonitwa za forszą, zamęczanie się i kombinowanie. Po ucieczce w góry sprzed kilku lat niewiele mi w głowie zostało, poza jednym – za każdym razem, gdy zdarzyło mi się tam zbliżyć, chciałem znowu tam wracać.

Chciałem przedłużyć w nieskończoność siedzenie na ławce przed kamienicą. Patrzyłem na biednych ludzi z niej wychodzących i nie mogłem się oprzeć urokowi życia. Nigdy tego nie umiałem zrobić.

II

Minęło kilka dni i pojechałem do Ząbek do Piotra. Zaprosił mnie ostatnio na kawę i papierosa do swojego gabinetu, gdybym był przypadkiem w okolicy. Pojechałem specjalnie. Nie wiem, dlaczego zapraszał kogoś takiego jak ja. Poznał nas ze sobą Tadzik kilkanaście miesięcy wcześniej, gdy pracowałem w redakcji jednego z miesięczników. Piotrek miał biuro na drugim piętrze budynku, który korytarzami łączył się z jego fabryką. Wpuścił mnie do pokoju i usiadł za biurkiem. Odbierał nieustannie telefony i rozmawiał. Wreszcie wszystko się uciszyło i usiadł obok mnie w fotelu i poczęstował papierosem, potem u sekretarki zamówił dla nas kawy. Miałem nadciśnienie, ale piłem u niego kawę i paliłem papierosy. Nie byłem w stanie odmówić sobie tego w jego obecności.

– Przepraszam, że musiałeś czekać – powiedział. – Ale widzisz, co się dzieje.

– Kłopoty?

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI